

Recenzja w sprawie nadania dr hab. Adamowi Dobaczewskiemu
tytułu profesora nauk humanistycznych

W świetle materiałów nadesłanych mi jako podstawa recenzji nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, że dr hab. Adam Dobaczewski zasłużył na tytuł profesora nauk humanistycznych. Świadczy o tym jego dotychczasowy dorobek naukowy, pasja badawcza, szerokie czytanie, wkład w naukę o języku polskim. Niestety nie było mi dane zapoznać się z jego wcześniejszym dorobkiem, nie znam rozprawy doktorskiej, ani habilitacyjnej, jednak jego dorobek po habilitacji - monografia o polskich powtórzeniach oraz *Słownik reduplikacji i powtórzeń polskich* - rezultat kierowanego przez niego projektu - świadczą dobitnie, że otrzymaliśmy pełne, przemyślane, teoretycznie dobrze uzasadnione opracowanie problemu, dla którego dotychczas nie znaleźliśmy należnego mu miejsca w gramatykach naszego języka ojczystego.

Problemy, z jakimi spotykam się pisząc tę recenzję, wynikają z faktu, że od 35 lat mieszkam i pracuję zagranicą, w Skopiu, w Republice Macedonii, i nie dane mi było śledzić systematycznie osiągnięć polonistyki językoznawczej przez tych parę dziesiątków lat. Nie należę do polskiej szkoły semantycznej w rozumieniu szkoły A.Wierzbickiej, czy A.Bogusławskiego, choć znam i wysoko cenię prace tych autorów. Stąd moje problemy z tekstami A.Dobaczewskiego, który jest wiernym adherentem tej szkoły. Nasze wizje języka i siatki terminologiczne nie pokrywają się. A piszę o tym, bo wiem, że nie jestem osamotniona. Wielu slawistów i polonistów zagranicznych lub pracujących zagranicą miałoby problemy podobne do moich. Budujemy w Skopiu, w naszym Centrum Badawczym Lingwistyki Arealnej przy Macedońskiej Akademii Nauk i Sztuk naszą własną teorię opartą na pojęciu derywacji semantycznej jako głównym czynnikiem odpowiedzialnym za ewolucję języka, a jest to w pewnym sensie kontynuacja prac wybitnych językoznawców polskich, St. Karolaka, R.Laskowskiego, a także twórcy "szkoły toruńskiej" - M.Grochowskiego.

Język, jako złożony system zdolny do adaptacji (complex adaptive system), nieustannie się zmienia i wzbogaca krok w krok ze zmianami i wzbogacaniem się naszej konceptualizacji świata, nieustannie docierają do niego ze zmieniającego się środowiska, w którym żyjemy, nowe impulsy semantyczne. Jestem przekonana, że również wszelkie powtórzenia leksykalne są motywowane semantycznie, stąd zaskakuje mnie, kiedy prof. Dobaczewski czuje potrzebę (np. na s. 49 monografii o powtórzeniach) podkreślenia, że pewien typ tych powtórzeń jest semantycznie motywowany. Gramatyka nauczana w szkołach różnego stopnia, gramatyka języka ojczystego, w moim pojęciu powinna uczyć przede wszystkim precyzyjnego, pełnego rozumienia polszczyzny, ergo: uczyć semantyki tekstu i semantyki poszczególnych jednostek języka jako środków jasnego wyrażania własnych myśli.

Profuzja nowych terminów, z którą ostatnio się spotykamy, utrudnia percepcję nowych rozpraw lingwistycznych; niemal każdy autor rozumie nowe terminy nieco odmiennie, a często nie podaje definicji; nie wystarcza tu powoływanie się na źródła - czytelnik nie jest zobowiązany do znajomości tych źródeł. Stąd wywodzą się pewne moje problemy, kiedy czytam tekst prof. Dobaczewskiego:

- nie wiem, czy mam rację zakładając że termin **kod** używany jest w sensie 'aktualny polski system gramatyczny', nie wiem też, jak rozumieć ocenę **niekodowy** - czy 'kodowe' jest to, czego kod wymaga, czy to, co kod dopuszcza?

- mam problem z terminem **fraza** - wydaje mi się, że 'fraza' to konstrukcja morfosyntaktyczna, której referentem jest konstytutywny predykat danej propozycji i/lub argument tego predykatu, nie wiem jednak, czy tak jest naprawdę...

Podaję te przykłady posługując się terminologią, do której sama jestem przyzwyczajona, a której nie spotykam w tekstach prof. Dobaczewskiego. - Jest rzeczą naturalną, że czytając tekst innego autora musimy często "tłumaczyć go na swoje", ale też ów tekst musi dostarczać nam podstaw, abyśmy mogli poprawnie dokonać takiego tłumaczenia. Stąd postulat, abyśmy w drugim wydaniu "Powtórzeń..." znaleźli słownik podstawowych terminów z jednoznacznymi definicjami.

Rzecz prosta, iż zarzut, że w tekście językoznawcy-specjalisty nie wszystko dla innego językoznawcy jest dostatecznie jasno powiedziane, to zarzut metodologiczny, a nie merytoryczny.

Na zakończenie tych uwag chciałabym raz jeszcze podkreślić, że nie mam wątpliwości, iż dr hab. Adam Dobaczewski zasługuje na tytuł profesora nauk humanistycznych. Wysoko cenię jego kreatywność, a jeszcze wyżej teoretyczne i praktyczne przygotowanie do nowych zadań wzbogacających naszą wiedzę o języku nie tylko polskim.

Skopie, 22.01.2019.



Zuzanna Topolińska